

(Corriere dello Sport - R.Maida) Nie, nigdy nie był bramkostrzelnym obrońcą. W dwóch sezonach przed przyjściem do Romy Federico Fazio nie strzelał goli. Jednak w nowym środowisku, w odpowiednim zespole, odkrył smak bycia decydującym w cudzym polu karnym: przez półtora sezonu zdobył w Romie pięć goli, ostatni, w sobotę wieczorem przeciwko Cagliari, był z pewnością tym najważniejszym.

To była surrealna bramka, świętowana dwa razy, oprotestowywana i dyskutowana, cięższa niż jego 88 kilogramów. I w pewnym sensie magiczna, gdyż zamknęła koło niezapomnianego okresu: Fazio jest podstawowym graczem Romy, przedłużył umowę do 2020 roku, przekonując również dyrektora (Monchi), który kilka lat temu sprzedał go do Tottenhamu i zdobył też stabilne miejsce w kadrze reprezentacji Argentyny. Spośród obrońców, których wymienia Di Francesco jest jedynym który uda się na Mundial, gdyż Manolas (wyeliminowany z Grecją w play-off) i Juan Jesus (niepowoływany przez Brazylię) obejrzą turniej z miejsc swoich wakacji. Paradoksalnie to czwarty obrońca, Meksykanin Moreno, będzie towarzyszyć Fazio w Rosji, mimo roli drugoplanowego aktora w Romie. Jednak jeśli Moreno gra mało, jest to też zasługa Fazio, który był do tej pory najczęściej wykorzystywanym ze wszystkich z kwartetu (1188 minut w lidze).

W kilka tygodni Fazio rozwiął wątpliwości odnośnie zdolności zaadoptowania się do gry w czwórce defensorów. Mówiło się, że jest być może zbyt wolny, tymczasem znalazł swoje idealne miejsce w kompaktowym systemie zbudowanym przez Di Francesco, aby zwaloryzować swoje cechy. Potrzebował czasu, aby to zrozumieć, latem zrobił kilka strasznych błędów, popełniając faul w polu karnym na Harrym Kanie, który nie został odgwizdany, w sparingu z Tottenhamem i sprokurował karnego w Vigo na Guidettim, potem jednak stał się przywódcą formacji, ze swoim odważnym i niepohamowanym stylem. W sobotę przeciwko Cagliari, poza zdobyciem gola, był też najlepszy na boisku z 10 wybiciami.

Autor: abruzzo